WARSZAWA, PAŹDZIERNIK, 1937 R. ROK TRZYDZIESTY, NR. 10

WIADOMOŚCI GRAFICZNE

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE

OKÓLNIK Nr. 5.

DO ZARZĄDÓW ODDZIAŁÓW ZWIĄZKU

ULGI DLA WSTĘPUJĄCYCH DO ZWIĄZKU W MIESIĄCU PROPAGANDY.

Wydział Wykonawczy zajmował się na posiedzeniu w dniu 14 b. m. sprawą ulg, jakie należałoby przyznać tym wszystkim, którzyby w wyniku werbunku, prowadzonego przez cały klasowy ruch robotniczy Polski w miesiącu wrześniu, chcieli wstąpić do szeregów naszego Związku.

W rozważaniach nad tą sprawą Wydział Wykonawczy stanął na stanowisku, że przyznanie pewnych ulg wstępującym w tym okresie do Związku jest rzeczą konieczną i że ulgi te dotyczyć winny zarówno nowowstępujących, jak i ponownie wstępujących, to znaczy tych b. członków, którzy z różnych powodów znaleźli się poza organizacją. Zastosowanie ulg zwłaszcza do tej drugiej kategorii wstępujących (ponownie wstępujących) odpowiadałoby życzeniom wielu Oddziałów Związku, które zarówno na XI Zjeździe Związku, jak i na plenarnych posiedzeniach Zarządu Głównego podniosły potrzebę ogłoszenia dla b. członków Związku amnestii (pardonu).

Odnośna uchwała Wydziału Wykonawczego brzmi:

W związku z miesiącem propagandy na rzecz wstępowania robotników do klasowych związków zawodowych, przyznaje się poniższe ulgi wstępującym do naszego Związku:

1) zwalnia się wszystkich wstępujących do Związku z opłaty wpisowego;

2) umożliwia się powrót do Związku b. członkom, którzy zostali zeń wykluczeni, jeżeli wyrażą skruchę za popełnione czyny, które spowodowały ich wykluczenie. Ulga niniejsza odnosi się również i do b. łamistrajków i stosowana będzie w odniesieniu do nich indywidualnie według uznania Zarządów Oddziałów;

3) ponownie występującym mogą być w sporadycznych wypadkach według uznania Zarządów Oddziałów zaliczone w części lub w całości dawniej wpłacone do Związku wkładki. Zaliczenie dawniej wpłaconych wkładek nabiera z reguły mocy dopiero po wpłaceniu regularnym 52 nowych bieżących wkładek;

4) okres wstępowania do Związku na warunkach ulgowych, wymienionych w p. p. 1), 2) i 3) trwa do dnia 31 października 1937 r. włącznie.

Wydział Wykonawczy pozostawia Zarządom Oddziałów Związku wolną rękę w stosowaniu ulg, wymienionych w p.p. 1), 2) i 3), bowiem one same najlepiej ustalą dla swego terenu i w warunkach, w jakich działają, w jakich wypadkach indywidualnych i w jakich rozmiarach ulgi te stosować.

Szczególnie odnosi się to do wypadków: a) zgłaszania się do Związku łamistrajków notorycznych i ludzi bez żadnej wartości moralnej, b) zaliczanie dawniej wpłaconych wkładek w części lub w całości, gdzie chodzi o zachowanie ostrożności, by równowaga finansowa Oddziału i jego samowystarczalność nie zostały zachwiane.

Wydział Wykonawczy poleca Zarządom Oddziałów nadesłanie mu sprawozdań o liczbie, rodzaju i zakresie ulg, zastosowanych na podstawie powyższej uchwały.

WYDZIAŁ WYKONAWCZY.

RAMIĘ PRZY RAMIENIU!

Jesteśmy w pełni akcji propagandowej. Organizacje klasowe wzywają robotników do wstępowania do szeregów walczącego proletariatu, gdyż obecnie wzmogło się napięcie walki pomiędzy proletariatem a kapitałem. Walka wre na frontach politycznym i gospodarczym.

Sanacja, po przewrocie majowym, stopniowo ograniczała prawa obywatelskie, w końcu odsunięto masy pracujące od wpływu na wybory do parlamentu i do samorządów, i mimo bojkotu, przeprowadzono do nowego parlamentu kandydatów, mianowanych lub zatwierdzonych przez wyższą biurokrację. Rządy sanacji, oparte na biurokracji, przedsiębiorcach, obszarnikach i klerze, nie mogły uzdrowić gospodarki w kraju. Kapitał rozpanoszył się, kartele, zależne od kapitału zagranicznego, rozpoczęły gospodarkę rabunkową, wprowadzając wysokie ceny na najniezbędniejsze towary, niszcząc wewnętrzny rynek; nałożono wysokie bezpośrednie podatki, obciążono nadmiernie drobnych podatników na wsi i w miastach. Równocześnie czyniono wielkim kapitalistom ulgi, np. umarzano zaległości należne, a wynikłe z powodu niewnoszenia do kas ubezpieczalni wkładek, ściągniętych od pracowników lub należnych od przedsiębiorstwa; obszarnikom umarzano zaciągnięte pożyczki lub ułatwiano spłatę długów.

Tego rodzaju gospodarka wywołała protest pracującej ludności. Proletariat, zorganizowany w związkach zawodowych, w ostatnich latach coraz częściej, coraz liczniej protestował przeciw wyzyskowi.

Przed kilku laty kapitaliści i przedstawiciele rządu tłumaczyli robotnikom: kryzys, fabryki nie mają zamówień, płace muszą być niskie; gdy zamówienia wzrosną, podniesiemy zarobki. Tymczasem produkcja od 1933 r. wzrasta, fabryki mają więcej zamówień, liczba zatrudnionych wzrosła, powiększyła się liczba godzin przepracowanych, ale zarobki, wbrew obietnicom, spadają. W r. 1933 robotnik przeciętnie zarabiał 74 gr. na godzinę, w r. 1936 już tylko 71 gr. Poza tym od ubiegłego roku drożyzna wzrasta; według oficjalnych danych, wskaźnik podniósł się z 61 do 65, podniósł się, ale nie zatrzymał.

Wzmagający się wyzysk wywołał wśród robotników poczucie krzywdy i pragnienie oporu, które przejawiło się w rok rocznie potężniejącym ruchu strajkowym. W roku 1935 wybuchło 1.165 strajków, które objęły 11.631 zakładów i 450 tys. osób; w roku 1936 liczba strajków wzrosła do 2.040, liczba zakładów do 22.550 i 650 tys. robotników; w r. b. natężenie strajkowe wzmaga się, gdyż w I kwartale wybuchły one w 7.513 zakładach.

Pracownicy umysłowi w ostatnich latach przejawiają ożywioną działalność organizacyjną, a zarazem mocno i głośno protestują przeciw obniżaniu warunków pracy, nakładaniu na nich nowych obciążeń. Jeszcze na ogół nie strajkują (pierwsze strajki już były), ale stawiają żądania poprawy bytu, zmniejszenia wyzysku; urzędnicy państwowi i samorządowi żądają, prócz tego, zniesienia specjalnego podatku. Równocześnie ogłaszają, że idą ręka w rękę z proletariatem fizycznym i wiejskim w walce o postulaty polityczne i gospodarcze.

Wieś chłopska, jak to zresztą nawet przedstawiciele rządu stwierdzili, pogrążona została na dno nędzy przez kryzys, wspomagany wyzyskiem pośredników i nadmiernymi podatkami. Wieś politycznie

dojrzała. W Małopolsce i w Poznańskiem oddawna brała udział w wyborach do parlamentów, do samorządu. Na terenach b. Kongresówki świadomość chłopów również się podniosła. Dziś chłopi w trzech zaborach stanowią jedną masę, złączoną wspólnością interesów.

Na wsi tak, jak i w miastach, działają różne partie reakcyjne, sanacja, endecja, chadecja, ale najsilniejszą, dominującą partią jest Stronnictwo Ludowe. Chłopi również protestują przeciw obecnej gospodarce, faworyzującej obszarników na wsi, przedsiębiorców w miastach; poza tym rządy niektórych biurokratów mocno dają się im we znaki. Wszystko to razem zaprowadziło chłopów na drogę masowych protestów, zatargów, a nawet próby strajku powszechnego, który poparli robotnicy w Małopolsce.

Rządy sanacyjne nie umiały zaradzić klęsce, nie umiały zaprowadzić ani dobrobytu, ani ładu. BBWR rozwiązał się. Wierzchołki rządzące zrobiły jeszcze jedną próbę uzdrowienia stosunków za pomocą obozu ludzi „dobrej woli" — Ozonu. Próba ta zawodzi.

Robotnicy, pracownicy umysłowi, chłopi wspólnie wysunęli żądania, zmierzające do ujęcia władzy w państwie przez przedstawicieli mas pracujących, a mianowicie żądają zmiany ordynacji wyborczej, przeprowadzenia uczciwych, rzeczywiście demokratycznych wyborów do ciał ustawodawczych i samorządowych.

Wprowadzenie demokratycznych rządów w Polsce — to hasło, łączące proletariat miejski i wiejski, fizyczny i umysłowy. Poza tym każde z tych trzech ugrupowań ma własne (urzędnicy, najmici rolni i przemysłowi wielce zbliżone) żądania ekonomiczne.

Robotnicy na najbliższą przyszłość wysuwają: **skrócenie pracy w tygodniu do 40 godzin,** by zatrudnić jak najwięcej bezrobotnych (w przemyśle graficznym można dać pracę 1500 robotn.); **podwyższenie zarobków,** by pracujący miał znośne warunki bytu, by nie potrzebował, wraz z rodziną, głodować, by mieszkał po ludzku, nie chodził w łachmanach, by mógł dzieci kształcić i t. p.; **stosowanie prawodastwa robotniczego** tak, by fabrykanci zmuszeni zostali do przestrzegania ustawowego czasu pracy, urlopów, urządzeń zabezpieczających od wypadków w pracy, przestrzegania higieny itp., **przywrócenie samorządu w ubezpieczalniach,** by uporządkować gospodarkę w tych instytucjach i zapewnić ubezpieczonym rzeczywistą należną pomoc.

Oto postulaty robotnicze. **Są one słuszne i konieczne.** Czyli żądania ich wprowadzenia są nietylko uzasadnione potrzebami życia proletariusza, ale równocześnie życie wymaga, by one były urzeczywistnione, gdyż niespełnienie ich grozi klęską robotnikom. **Przeprowadzić je możemy, będąc silni liczbą i jednością.**

Najliczniejszą organizacją drukarzy, dziesięciokrotnie liczniejszą, niż obie pozostałe, jest Związek Zawodowy Drukarzy i Pokrewnych Zawodów w Polsce; Związek jest również organizacją macierzystą, nietylko dla tego, że inne organizacje oderwały się od Związku, lecz również i dlatego, że chętnie przytuli do swego łona zarówno całe zabłąkane organizacje, jak i pojedyńczych członków.

Organizacje zawodowe robotnicze zawsze opierały się i opierać się będą na masach, gdyż tylko udział mas daje im siłę, znaczenie i zdolność do walki o postulaty robotnicze. Z powyższego wypływa obowiązek każdego robotnika należenia do organizacji zawodowej swego przemysłu. Dziś, jak to już stwierdziłem, przeżywamy wyjątkowy okres, okres decydujący o naszej najbliższej przyszłości. Dlatego też w tej chwili wyjątkowo mocno leży na każdym drukarzu czy pokrewnym **obowiązek należenia do naszego Związku.** Chwila obecna wymaga skupienia wszystkich, wymaga nacisku jak największych mas, by osiągnąć słuszne i niezbędne cele.

Nie ma chyba nikogo, ktoby nie wiedział, że bez nacisku, bez walki nic nie zdobędziemy. Dziś już przywódcy Ozonu uznają za potrzebne nowe wybory i zmianę ordynacji wyborczej.

Chodzi jeszcze o to, by one były uczciwe i demokratyczne, oraz by się **jak najprędzej odbyły.** Przedsiębiorcy również nie dadzą dobrowolnie 40-godz. tygodnia pracy nie podniosą zarobków do godziwych stawek. Trzeba o to naciskać, strajkować.

Kto uznaje żądania proletariatu za słuszne, za potrzebne, niech wstępuje do naszego Związku, pojedyńczo czy gromadnie.

Zjednoczmy się w jednym wspólnym Związku! Niech znikną rozłamy. Niech zniknie ostatni niezorganizowany.

A. B.

NA WYŻSZY POZIOM

Letni okres urlopowy mamy już po za sobą. Z nielicznymi wyjątkami, wszyscy, którzy posiadali uprawnienia urlopowe, urlopy swe wykorzystali i pokrzepieni na duchu i ciele z nową energią stanęli do codziennej, ciężkiej pracy na chleb. Wznawiają swe prace nie tylko z zapasem nowych sił, ale też bardzo często z nowymi pomysłami, z nowymi planami, które zrodziły się w umysłach w czasie wakacyjnych wywczasów. Bo choć to niby czas urlopu winien być całkowicie poświęcony wypoczynkowi a więc winien być wolny od codziennych trosk i zajęć, ale gdzieżby tam ideowy działacz związkowy wyzbył się myśli o tym, co i jak w swej organizacji należałoby zrobić, aby ją dźwignąć na wyższy poziom, rozszerzyć zakres jej wpływów, wzmóc liczebnie jej szeregi i uczynić ją zdolniejszą do walki o interesy stowarzyszonych.

I kreślący te słowa należy do tych, którzy podczas urlopu przemyśliwali, co i jak po wznowieniu prac związkowych czynić należy dla wzmocnienia organizacji. Nie chodziło mi bynajmniej o jakieś nowe pomysły. Rozważałem wyłącznie zagadnienie usprawnienia metod działalności organizacyjnej oraz kwestię schematu, według którego winien być skonstruowany aparat organizacyjny. Gdym sobie już taki schemat naszkicował, spostrzegłem, że przecież nie zawiera on nic nowego, że jest to nasz stary, dawno ustalony schemat. Skądże więc przeróżne niedomagania w działalności organizacyjnej? Oto poprostu stąd, że wiele naszych placówek organizacyjnych schematu tego nie docenia, bądź go sobie lekceważy, że stworzone przez nie metody pracy organizacyjnej są nie dość doskonałe. Nie trudno stwierdzić, że w takich warunkach nie sposób prowadzić działalności organizacyjnej z dobrym skutkiem, że w tych warunkach sporo wysiłków idzie na marne. Nie można się też dziwić, że z takim trudem prowadzona działalność związkowa i mierne jej rezultaty gaszą zapał do pracy organizacyjnej i sprowadzają zniechęcenie.

Omówmy tedy najpierw nasz schemat aparatu organizacyjnego. Oparty on jest na podstawach statutu i regulaminu Związku i, jeśli mnie pamięć nie zawodzi, był już kiedyś przedmiotem rozważań na łamach naszego organu. Sądzę, że jednak nie zaszkodzi rozpatrzyć go jeszcze raz, a to dlatego, że jest to z paru względów bardzo na czasie. Po pierwsze dlatego, że, jak już na wstępie powiedziano, przystępujemy po okresie urlopowym do wznowienia i prowadzenia w żywszym, niż dotąd, tempie naszych prac organizacyjnych, po drugie, bo rozpoczęliśmy właśnie miesiąc propagandowy na rzecz wstępowania do klasowych związków zawodowych i wreszcie po trzecie, że po okresie długotrwałego kryzysu, który działał wysoce hamująco na nasze życie organizacyjne, rozpoczynamy, dzięki poprawie koniunktury, gruntowną odbudowę naszej organizacji, nadwyrężonej przez okres kryzysu gospodarczego.

W omawianym schemacie podstawową komórką organizacyjną, powiedzmy, komórką organizacyjną pierwszego stopnia, jest zespół pracownic i pracowników danego zespołu pracy. Kierownikiem takiej komórki organizacyjnej jest delegat lub mąż zaufania przy kilku wzgl. kilkunastu robotnikach, lub też paru delegatów, tworzących razem Radę Zakładową, albo, jak się mówi na Śląsku, załogową, gdy zakład jest duży i zatrudnia kilkudziesięciu lub więcej robotników. Rola i zadania delegatów wzgl. rad załogowych są szczegółowo określone regulaminem Związku, więc ich tu opisywać nie będę, ograniczę się jedynie do wzmianki, że kardynalnym zadaniem delegatów jest natychmiastowe i dokładne informowanie Zarządu Oddziału o wszystkim, co się pod względem organizacyjnym i cennikowym na terenie zakładu dzieje oraz dopilnowanie, aby z całą ścisłością były przestrzegane postanowienia cennikowe i organizacyjne przez pracowników zakładu.

Komórkami organizacyjnymi wyższego, t. j. drugiego stopnia są: Koła delegatów wzgl. mężów zaufania, Sekcje i ich Zarządy oraz komisje, powoływane do zadań specjalnych. Komórki organizacyjne drugiego stopnia są organami Zarządów Oddziałów, które z kolei stanowią komórki organizacyjne trzeciego stopnia. Koła Delegatów, Zarządy Sekcyj i komisje specjalne działają w myśl wskazań i poleceń Zarządów Oddziałów, przy ich współudziale i pod ich nadzorem.

Komórki organizacyjne trzeciego stopnia, t. zw. Oddziały Związków i ich Zarządy, stanowią już jednostki organizacyjne o szerokim zakresie działania w ramach auto-

nomii, określonej statutem i uchwałami Zjazdów.

I wreszcie naczelne organa Związku — to Wydział Wykonawczy i Zarząd Główny.

Tak oto przedstawia się schemat naszego apartu organizacyjnego. Nie odbiega on w zasadzie od schematu innych związków zawodowych. Jest od lat w ruchu zawodowym wypróbowany. Jeśli nie cierpiał na luki i braki, zawsze okazywał się doskonały.

No, a jak jest u nas? Czy aparat organizacyjny naszego Związku jest doskonały? Czy wolny jest od luk i braków? Niestety, już nasz obecny stan organizacyjny wskazuje najwyraźniej, że tak nie jest. Coś w tym aparacie szwankuje, przede wszystkim w komórkach organizacyjnych niższych stopni jest dużo niedomagań i braków, są poważne luki. Postarajmy się wyliczyć je szczegółowo.

1) Przede wszystkim, zupełny brak komórek organizacyjnych pierwszego stopnia w bardzo wielu zakładach pracy, t. zw. wiele zakładów pracy, zwłaszcza mniejszych i najmniejszych, nie objętych organizacją, a następnie w pokaźnej liczbie zakładów, niekoniecznie mniejszych i najmniejszych, bo nawet i w większych i największych, komórki te są niekompletne, t. zn. nie obejmują całych zespołów pracownic i pracowników tych zakładów.

2) Zupełny brak w wielu zakładach pracy delegatów wzgl. mężów zaufania i jeszcze powszechniejszy brak Kół Delegatów.

3) Opieszała działalność delegatów, Kół Delegatów, Zarządów Sekcyj, a nierzadko nawet Zarządów Oddziałów.

Oto trzy zasadnicze wady i braki naszego aparatu organizacyjnego, hamujące rozwój Związku, ograniczające jego prężność, redukujące jego żywotność.

Jeżeli lekarz przystępuje do leczenia niedomagającego organizmu ludzkiego, stara się najpierw poznać istotę tych niedomagań, dotrzeć do przyczyn, wywołujących chorobę i na podstawie wyniku tych badań stawia diagnozę. I wówczas dopiero przystępuje do stosowania właściwych środków, które w pierwszym rzędzie mają na celu usunięcie przyczyn niedomagań.

Podobnie postępować musimy i my, gdy mamy do czynienia z niedomaganiami naszego organizmu związkowego. Otóż istotą tych niedomagań, jak mówi ustalona przez nas wyżej diagnoza, ich podstawową przyczyną są luki, są braki, są niedociągnięcia w naszym aparacie organizacyjnym. Brak w zakładach pracy delegatów i mężów zaufania lub wadliwe ich funkcjonowanie tam, gdzie są. Brak Kół Delegatów, niedość sprężysta działalność Sekcyj zawodowych. Za mało inicjatywy, energii i przedsiębiorczości ze strony niektórych Zarządów Oddziałów w kierunku pozyskiwania dla Związku elementu niezorganizowanego, powoływania do życia Kół Delegatów, ożywiania działalności Sekcyj. Skoro zatem mamy przeprowadzić skuteczną akcję uzdrowieniową w naszej organizacji, skoro mamy uleczyć niedomagający organizm związkowy, musimy zacząć od usuwania wyszczególnionych wyżej przyczyn.

Zarządy Oddziałów winny utworzyć komisje specjalne, których jedynym wyłącznym zadaniem winno być dopilnowanie, aby każdy zakład pracy posiadał delegata i to delegata, któryby rozumiał doniosłość organizacyjną powierzonej mu roli i rolę tę sumiennie i skrupulatnie wykonywał. Dalej Zarządy Oddziałów winny powołać do życia Koła Delegatów i zwoływać je na konferencję w pewnych, ustalonych odstępach czasu. Konferencje te dobrze byłoby odbywać z udziałem Zarządów Sekcyj. Jako materiał obrad tych konferencyj należałoby ustalić: referat zarządu na temat aktualnych spraw organizacyjnych i cennikowych, sprawozdania Zarządów Sekcyj i poszczególnych delegatów z ich działalności bieżącej i aktualnej sytuacji organizacyjnej i cennikowej na terenie poszczególnych zakładów pracy.

Mówiąc o tym, wkraczamy już właściwie w dziedzinę metod pracy organizacyjnej. Nie wskazujemy bynajmniej metod nowych. Przypominamy jedynie nasze stare, wypróbowane metody, które tu i ówdzie z wielką dla życia organizacyjnego szkodą zostały zaniedbane lub nawet, co gorsza, zgoła zarzucone.

O donosłej roli Koła Delegatów w działalności organizacyjnej pisaliśmy już niejednokrotnie i nigdy nie będzie zadużo na łamach naszej prasy donosłości tej roli przypominać i podkreślać. Tu trzeba dodać, że nie mniej doniosłą jest rola Zarządów Sekcyj zawodowych: składaczy maszynowych, maszynistów, introligatorów, stereotyperów, personelu pomocniczego. Zarządy Sekcyj są tym ogniwem, które silnie łączy członków poszczególnych grup zawodowych z organizacją, bowiem kontakt Zarządów Sekcyj z ogółem członków poszczególnych grup zawodowych jest o wiele bardziej bezpośredni, niż kontakt Zarządu Oddziału. Gdzie tych ogniw brak, lub gdzie one nie spełniają należycie swego zadania, następuje rozluźnienie więzi poszczególnych członków lub nawet całych grup członków z organizacją.

Jak z powyższych rozważań wynika, ożywienia naszego życia organizacyjnego i odbudowy naszej organizacji dokonamy przez usunięcie braków w naszym aparacie organizacyjnym, innymi słowy — przez powołanie do życia, względnie ożywienie działalności delegatów i Kół Delegatów oraz Zarządów Sekcyj zawodowych, oczywiście, także kulturalno - oświatowych i sportowych.

To są rzeczy podstawowe. A potem zastosujmy też i wszelkie inne pomysły i plany, mające na celu wzmocnienie i rozbudowę Związku, jakie nam przyszły do głowy podczas urlopowego wypoczynku.

W.

MARUDERZY

W armii walczącej na froncie, trafiają się maruderzy, symulanci, malkontenci, dezerterzy a nawet i zdrajcy. Podobnych ludzi spotykamy i w ruchu zawodowym.

U nas np. znamy malkontentów, wiecznie niezadowolonych, którym stale coś się nie podoba, którzy coś chcieliby ulepszyć, ale sami nie wiedzą co; coś chcieliby wprowadzić nowego, lecz tego nie umieją nawet wyrazić, ale ostatecznie mimo narzekań są członkami. Nie wiele z nich pożytku, a szkoda prawie żadna, więc są tolerowani.

Gorzej rzecz się przedstawia ze zdrajcami i dezerterami. Jedni z nich, nie dość, że opuścili szeregi nasze, szeregi walczące o dobro drukarzy, ale dali się użyć za narzędzie do utworzenia innej szkodliwej organizacji. Mając na widoku swe osobiste korzyści lub wygórowaną ambicję, bałamucą innych, drugich namawiają, by opuszczali nasze szeregi, a wstępowali do tej drugiej organizacji, bo ona jest lepsza „narodowa", „chrześcijańska" czy „radykalniejsza". Gdy się bliżej przypatrzymy działalności tych zdrajców, zobaczymy, kto nimi kieruje i jaką jest ich działalność. Z za pleców takich macherów zawsze się wyłoni albo pryncypał, albo jakiś wichrzyciel, poszukujący zwolenników. Jeden i drugi obiecuje poparcie, pierwszy na terenie zawodowym, obiecując pierwszeństwo w pracy dla rozłamowców, a drugi przyrzeka im swe poparcie polityczne, pracę w zakładach państwowych.

Że tacy działacze ani taka „organizacja" nie mogą śmiało stanąć do walki o poprawę bytu swoich członków, rzecz zrozumiała, bo wystąpiliby w pierwszej linii przeciwko właściwym, choć ukrytym twórcom swoim. Więc w chwilach walki strajkowej organizacji klasowej, menerzy organizacji „doskonałej" tak kierowali sprawami, że albo nie godzili się na stworzenie wspólnego frontu z organizacją klasową do walki o wspólne cele, albo co gorsza organizowali łamistrajków ze swoich bezrobotnych członków i przyjezdnych szumowin, posyłając partie takie do drukarń objętych strajkiem. Z takimi uczciwy proletariusz nie może mieć nic wspólnego.

Do symulantów zaliczyć musimy takich ludzi, którzy nie mają śmiałości otwarcie opuścić naszych szeregów, ale opuszczają je rozmyślnie w wyrafinowany sposób Po zapłaceniu 1 — 2 składek, przestają płacić, a na wezwanie do płacenia nie odpowiadają wcale, aż w końcu zostają skreśleni z listy członków. Po pewnym czasie zgłaszają swój akces do organizacji, twierdząc, że są przecież członkami zalegającymi, proszą o przyjęcie z nadpłaceniem zaległości, wpłacając znowu 1 — 2 składki i tak wkoło.

To ludzie o słabej woli a zbyt kochający pieniądz. Żałują kilku złotych na składkę do organizacji, choć wiedzą, że tylko dzięki organizacji mają znośne warunki pracy i płacy. Ludzie nieuświadomieni klasowo, często tracący na wyścigach lub w knajpach całą tygodniówkę, są wśród nich i tacy, którzy kiedyś stali w pierwszych szeregach walczących; nie mogą zwalczyć złych nałogów, zalegają coraz więcej, aż w końcu przestają płacić. Wstydzą się tego i stronią od organizacji.

Najczęściej spotykany typ z podanych wyżej, to maruderzy albo t. zw. „dzicy". Ci, nie należą do żadnej organizacji, chociaż niektórzy z nich byli naszymi członkami. Przestali być członkami, bo organizacja była wedle ich twierdzenia partyjną, za mało „narodową" lub niekatolicką.

Gdy im się tłumaczyło, że organizacja jest apolityczną, tylko ściśle zawodową, w której dla wszystkich jest miejsce, tak dla socjalistów, narodowców czy bezpartyj-

nych, dla katolików czy bezwyznaniowców — wzruszali ramionami, bo oni pragnęliby, by organizacja była taką lub owaką a nie bezpartyjną. Był to tylko manewr z ich strony, bo oni faktycznie nie chcieli być członkami żadnej organizacji zawodowej, ale chcieliby korzystać i właściwie korzystają ze zdobyczy organizacji naszej pod względem warunków pracy i płacy.

Jesteśmy w trakcie agitacji za zwiększeniem liczby naszych członków. Pragniemy mieć w naszych szeregach wszystkich drukarzy z całej Polski bez względu na ich zapatrywania polityczne, narodowe czy religijne. Musimy stworzyć jednolitą organizację zawodową drukarzy w Polsce pracujących, bo mamy wielkie zadanie przed sobą: uregulowanie warunków pracy i płacy w całym kraju. Zbyt długo „marudzimy", dzieląc się na partie i partyjki, a słabość naszą wykorzystują nasi przedsiębiorcy, usuwając się od prac nad przeprowadzeniem jednolitej umowy zbiorowej dla całej Polski.

Bezrobocie grasuje w naszych szeregach, gdy nieuczciwi pracują po godzinach. Nie miało by to miejsca, gdybyśmy wszyscy należeli do jednej organizacji. Przeprowadzilibyśmy skrót czasu pracy a nawet podział pracy, by nie było bezrobotnych drukarzy w Polsce.

Dlatego wzywamy wszystkich, stojących zdala od nas: wstąpcie do naszej organizacji, pomóżcie nam przeprowadzić walkę o cennik ogólno-krajowy a zniknie wasza nędza, wasze bezrobocie, wasze częstokroć upodlenie.

Hej, bracia, do szeregów....

Adam Bober.

GDYBY KOŃ O SWEJ SILE WIEDZIAŁ...

Klasa pracująca w swej walce o byt, o lepsze jutro nie docenia swej potęgi, jaką stanowi jej **liczebność i jej praca w wytwarzaniu bogactw.** I dlatego to można ją porównać do... konia, o którym przysłowie powiada, że „gdyby o swej sile wiedział, żaden by jeździec na nim nie usiedział". A że przysłowia są mądrością narodów, więc celowo użyto za przykład konia, jako stworzenia silnego, wytrzymałego i pracowitego, które, gdy jest dobrze odżywione i hodowane — spełnia olbrzymią moc pracy za człowieka; dźwiga na swym grzbiecie tak uczciwego jak i najgorszego łotra. Ale często zły i podły woźnica marnie odżywia konia, wkłada na niego nadmierne ciężary, trzyma w ciągłym zaprzęgu, który kaleczy stworzenie, a z braku pożywienia wystają z pod skóry zwierzęcia tylko żebra. I dlatego to los takiego konia porównać można do losu proletariatu w ustroju kapitalistycznym.

Człowiek różni się jednak od konia rozumem i inteligencją. Te przymioty pozwalają proletariatowi osiągnąć **świadomość klasową** i wskazują mu, że potęga jego wzrasta przez łączenie się w szeregach organizacji robotniczej—**w klasowych związkach zawodowych.** Brak tej świadomości klasowej i poczucia siły organizacyjnej robotniczej wśród proletariatu jest przyczyną jego poniewierki moralnej i nędznego bytowania. W tym właśnie wypadku proletariat podobny jest do zapracowanego i wynędzniałego konia.

Ale za to klasa kapitalistów, klasa wyzyskiwaczy wie o sile proletariatu, zdaje sobie dobrze sprawę z potęgi klasy pracującej, która, gdy zechce, „wszelki ruch na świecie stanie" — i dlatego to kapitaliści i cała burżuazja czyni wszystko, aby **nie pozwolić klasie pracującej zorganizować się,** a istniejące klasowe organizacje robotnicze usiłuje **rozbić,** podzielić na wrogie obozy, ścierające się o urojone, nieżywotne „ideały", jakie im celowo podrzuca klasa kapitalistyczna, klasa panująca.

Gdy więc tylko uświadomieni robotnicy założą sobie klasową organizację, za pomocą której wywalczają sobie ludzkie warunki bytu i należne klasie pracującej stanowisko, a ogół robotniczy garnie się do tej instytucji, widząc w niej obronę swych interesów — od tej chwili zaczynają działać różne wraże robotnikom siły: rozpoczyna się intrygowanie i zohydzanie tej robotniczej placówki. Bo przecież kapitaliści za mądrzy są na to, aby wprost i ordynarnie powiedzieć robotnikowi: „Nie podoba nam się wasz klasowy związek zawodowy, gdyż nie pozwala nam was wyzyskiwać"— bo by się zdemaskowali. Do rozbijania nieidącej im na rękę organizacji robotniczej używają bardziej perfidnych sposobów — używają do tego samych robotników, obałamuconych i ogłupionych pewnymi ideałami, powziętymi z punktu burżuazyjnego myślenia.

Jedną z takich „idei", najbardziej używanych przez burżuazję do rozbijania jedności klasy pracującej, jest idea „narodowa" w różnych odmianach, stosownie do okoliczności. Różni proletariaccy naiwniacy i nie orientujący się w prawdziwych zamiarach burżuazji, a popierani często materialnie przez nią — zakładają „robotnicze" związki zawodowe „narodowe". A rola takiego związku zaczyna się od „umiarkowania" żądań robotniczych, od występowania przeciw wszelkim akcjom robotniczym, mającym na celu prawdziwą poprawę bytu robotniczego, aż do organizowania przeciw tym akcjom łamistrajków, oraz głoszenia współpracy z kapitałem.

Następnym kapitalistycznym „trick'iem" rozbijackim jest używanie idei „chrześcijańskiej". I ten związek, mimo płynięcia pod flagą „chrześcijańska", mija się z prawdziwymi ideałami chrześcijaństwa Zamiast bronienia słabych i maluczkich, ochrania „złotego cielca" od gniewu ludu Działalność takiego związku „chrześcijańskiego" jest zaprzeczeniem wszelkich idei chrześcijaństwa.

Gdy po przewrocie majowym fabrykanci i kapitaliści przeszli na stronę sanacji (bo tam widzieli lepszą obronę swoich interesów, zaczęto rozbijać robotniczy ruch klasowy jeszcze w imię interesów „państwowości " i „mocarstwowości" a ruch ten znów miał na celu obronę worka kapitalistycznego i panującego obozu sanacyjnego.

Owocem „działalności" tych związków pod wyżej wymienionymi „ideami", biorąc pod uwagę teren drukarski, jest odciągnięcie sporej liczby kolegów wogóle od wszelkiej organizacji oraz, co zatym idzie, doprowadzenie do obniżenia i chaosu w stosunkach cennikowych. Czyli, że organizacje rozbijackie osiągnęły to, o co przedsiębiorcom drukarskim chodziło.

A więc obłudą i oszustwem okazały się te „idee", pod którymi działano na szkodę proletariatu. W naszej interpretacji te idee wyglądają w następujący sposób:

Każdy **naród** — to milionowa masa ludu pracującego wsi i miast, a wśród niej garstka pasożytującej burżuazji. To też właściwa **polityka narodowa** iść powinna w kierunku zabezpieczenia masom pracującym dobrobytu materialnego i dobrodziejstw kultury, a nie uprzywilejowania interesów garstki burżuazji i biurokracji oraz powiększania ich bogactw. Narodowa polityka w rozumieniu naszym musi iść w kierunku ograniczenia przywilejów burżuazji, a rozszerzenia praw ludu pracującego; „narodowa" zaś polityka — w rozumieniu burżuazji — jest zaprzeczeniem tych dążeń. Kto choć cośkolwiek zna podstawy ekonomii społecznej o powstawaniu bogactw, musi przyjąć nasz punkt widzenia.

Jeszcze większą obłudą i oszustwem jest podszywanie się pod ideały chrześcijaństwa. Gdyby przemysłowcy, kapitaliści i wogóle cała burżuazja chciała podporządkować się ideom Chrystusa („Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, aniżeli bogaczowi dostać się do Królestwa Bożego") — nie potrzebowali byśmy pisać o wyzysku kapitalistycznym, nie byłoby klasowości i socjalizmu.

Organizowanie „chrześcijańskich" robotniczych związków zawodowych — to podsuwanie pieczonych baranów proletariackich w nienasyconee paszcze wilków kapitalistycznych.

Państwo i naród — to pojęcia dopełniające się wzajemnie. By większość narodu była zadowolona z państwa, władza w państwie znajdować się powinna w rękach narodu; państwo winno być demokratyczne.

Do powyższych wywodów dodamy jeszcze, że w obecnych warunkach tak zwane **„zjednoczenie narodowe"** jest fikcją i ma za zadanie utrzymanie jedynie przy władzy, przy lukratywnych stanowiskach pewną uprzywilejowana „elitę" biurokratyczną i panowanie reżimu kapitalistycznego ze wszystkimi jego szkodliwymi następstwami dla klasy pracującej wsi i miast.

Z tych naszych proletariackich uwag każdy robotnik zrozumie:

że jego **obowiązkiem jest skupiać się masowo w klasowych związkach zawodowych,** gdyż one — jedyne — bez blagi, oszustwa bronią jego **żywotnych** materialnych i moralnych **interesów;**

że wszelkie rozbijackie „idee" związkowe przyniosły mu tylko straty;

że jeżeli nie chce być szkapą głodzoną, objuczoną ciężarami i bitą — musi **należeć do klasowych związków zawodowych,** musi uznać naszą proletariacką siłę i potęgę.

Siła i moc nasza leży w jedności organizacyjnej i solidarności robotniczej.

W. K.

O 40-TO GODZINNY TYDZIEŃ

Walka o 8-godzinny czas pracy trwała w całym świecie dziesiątki lat.

Gdy robotnicy wysunęli to żądanie, czas pracy wynosił wówczas 10, 12 a nawet i więcej godzin, w zależności od gałęzi przemysłu. Tkacze np. pracowali po 14 i 16 godzin, później po 12 godzin; szewcy i krawcy po 14 godzin i t. d.

Do wojny światowej trwała walka nieustanna o skrót czasu pracy. W niektórych państwach europejskich przed wojną światową czas pracy w przemyśle i rzemiośle wynosił już 9 godzin dziennie.

W cesarskiej Austrii np. drukarscy pracownicy, mimo, iż czas pracy wynosił dla wszystkich zawodów 9 godzin dziennie, pracowali tylko 8 godzin i 45 minut dziennie, dzięki Organizacji Zawodowej, która drogą walki i nacisku na rząd wymogła uznanie zawodu drukarskiego za zagrożony zatruciem ołowiem. Ministerstwo Zdrowia podzieliło w zupełności wywody, przedstawione przez organizację drukarzy austriackich, oparte na orzeczeniach lekarzy Kas Chorych, a tym samym przyczyniło się do skrótu czasu pracy.

Ze swej strony Ministerstwo Zdrowia wydało rozporządzenie, mocą którego we wszystkich miastach całego państwa austriackiego czynne były komisje lekarskie, które wspólnie z Inspektoratami Pracy obchodziły drukarnie, badały stosunki zdrowotne, a lekarze, biorący udział w inspekcjach, badali na miejscu pracowników.

Po wojnie światowej w całej Europie i Ameryce skrócono czas pracy do 8 godzin dziennie, nie na skutek walki robotników o to, lecz ze strachu przed możliwością wybuchu rewolucji socjalnej. Obawiano się, by robotnicy widząc, iż w Rosji sowieckiej nastąpił skrót czasu pracy jeszcze w roku 1917, nie wysunęli tego żądania sami.

W Polsce ustawę o 8-godzinnym dniu pracy wydał pierwszy robotniczo-chłopski rząd lubelski w listopadzie 1919 r., mimo, iż na zachodzie obowiązywał jeszcze 9-godzinny czas pracy dziennej.

Wkrótce jednak, na skutek kryzysu gospodarczego, okazało się, iż mimo 8-godzinnego dnia pracy, w samej Europie znalazło się około 20 milionów robotników bez pracy, a licząc z ich rodzinami — około 100 milionów ludzi znalazło się bez środków do życia, na skutek braku pracy ich żywicieli.

Wobec tego organizacje robotnicze wysunęły ze swojej strony pod adresem rządów żądanie wydania ustawy o 40-godzinnym tygodniu pracy, bez zmniejszania zarobków, dowodząc słusznie, iż przyczyni się to do znacznego zmniejszenia bezrobocia.

Rzeczą jest jasną, iż kapitaliści, w których rękach są kopalnie, fabryki i warsztaty, sprzeciwili się temu słusznemu żądaniu klasy pracującej, czyniąc nacisk na rządy poszczególnych państw w kierunku niedawania posłuchu robotnikom, gdyż im grozi... ruina!

Żądania jednak robotników w całym świecie przybierały z dniem każdym na żywiołowości i stanowczości.

W tym czasie niektórzy wielcy fabrykanci w Ameryce poczęli czynić eksperymenty ze skrótem czasu pracy, chcąc obalić bezapelacyjnie żądania robotników. Przypuszczali, że wydajność pracy w skróconym czasie będzie znacznie mniejszą, a tym samym żądanie robotników skrócenia czasu pracy do 40 godzin w tygodniu, bez zmniejszania zarobków, okaże się absurdem.

Okazało się jednak coś wręcz przeciwnego: wydajność pracy w 40-godzinnym tygodniu nie tylko nie zmniejszyła się, ale przeciwnie — wzrosła tak, że niektórzy z fabrykantów poszli jeszcze dalej. Rozpoczęli czynić doświadczenia dalsze (Ford), skracając czas pracy do 5 godzin dziennie. Wynik był zdumiewający. Wydajność pracy równała się poprzedniej 8-godzinnej pracy.

W tym czasie w Europie, na skutek nieustannego podnoszenia tego postulatu przez robotników i ich organizacje zawodowe, rządy zostały zmuszone do poważnego zastanowienia się nad tym żądaniem. Dwulicowość rządów jednak jest aż nadto widoczna. Nie chcąc narażać się kapitalistom przez męskie postawienie sprawy, a równocześnie bojąc się zorganizowanej klasy robotniczej, poszukano sobie kozła ofiarnego. By jakoś wyjść cało z tej opresji, oddano sprawę skrótu czasu pracy do 40 godzin w tygodniu rozpatrzeniu Międzynarodowego Biura Pracy, istniejącemu przy Lidze Narodów w Genewie.

W „Wiadomościach Graficznych“ przez szereg numerów czytaliśmy sprawozdania z posiedzeń Międzynarodowego Biura Pracy (w których brał udział kol. Szczucki) nad sprawą 40-godzinnego tygodnia pracy. Wiemy, że 40 godzinny tydzień w przemyśle graficznym nie uzyskał dostatecznej liczby głosów.

Ze sprawozdań tych widzimy jasno, że sprawa ta napotkała ze strony zastępców pracodawców na stanowczy sprzeciw.

Twierdzili oni, iż 8-godzinny czas pracy to maximum ustępstw z ich strony na rzecz robotników, że dalsze ustępstwa doprowadziłby do ruiny przedsiębiorstw i tak już dziś z trudem utrzymujących się na powierzchni...

Tymczasem, jak grom z jasnego przestworza, spadła na tych przeciwników 40-godzinnego tygodnia pracy wiadomość, iż rząd tow. Bluma wydał ustawę, wprowadzającą natychmiast tak upragniony przez robotników 40-godzinny tydzień pracy.

Francja jest więc w Europie drugim państwem po Rosji sowieckiej, w którym zaprowadzono ustawowo 5-dniowy tydzień.

Sądzić z tego należy, że praca Międzynarodowego Biura Pracy nad realizacją 40-godzinnego tygodnia pracy, w najbliższej przyszłości przybierze inny charakter. Walka przeciwników tego żądania robotników będzie utrudniona, bo robotnicy będą mieli za sobą jedno państwo w Europie Zachodniej, które już żądanie to ustawowo załatwiło, państwo, które zawsze kroczyło na czele państw szczerze demokratycznych i dziś jedno z pierwszych poszło po myśli pragnień i życzeń robotników.

Robotnicy innych państw Europy winni wobec tego tym natarczywiej na każdym kroku i przy każdej sposobności wysuwać żądanie do swych państw i rządów ustawowego zaprowadzenia 40-godzinnego tygodnia pracy. Towarzyszowi Blumowi należy się od całej klasy pracującej najserdeczniejsze podziękowanie za zrobienie wyłomu w jednolitym froncie przeciwników 40-godzinnego tygodnia pracy.

A. B-r

PRZEMYSŁ POLIGRAFICZNY

Zakłady przemysłu poligraficznego w Polsce są to zakłady przeważnie drobne. Mały Rocznik Statystyczny z r. 1937 podaje, że w r. 1935 tylko 554 drukarnie i litografie oraz 65 introligatorni wykupiło świadectwa przemysłowe od I do VII kategoryj włącznie. Natomiast 1277 drukarń i litografij oraz 613 introligatorni wykupiło świadectwa VIII kategorii. W r. 1932 świadectw I — VII kat. wykupiono dla drukarń i litografij 667, dla introligatorni 70, razem 737, świadectw VIII kat. wykupiono dla drukarń i litografij w tymże roku 982, a dla introligatorni 612, razem 1594. W r. 1935 liczba zakładów większych stanowiła zaledwie 33% mniejszych.

Dane powyższe stwierdzają, że od r. 1932 do 1935 ilość zakładów większych w przemyśle poligraficznym spadła z 737 do 619, a równocześnie ilość zakładów małych zwiększyła się z 1594 do 1890 To zmniejszenie się ilości zakładów większych ujemnie oddziaływa na przemysł, gdyż te mniejsze to przeważnie „kurniki“, zatrudniające właściciela z rodziną i „uczni“, a rzadko pracowników.

Bliższe dalsze dane Mały Rocznik podaje tylko o większych zakładach. W r. 1935 w 505 drukarniach I do VII kat. było zatrudnionych 11.035 robotników i 1183 pracowników umysłowych; 26 litografij zatrudniało 667 rob. i 65 prac. umysłowych; w 68 introligatorniach pracowało 853 rob. i 58 prac. umysł. Robotnicy drukarscy przepracowali w 1935 r. 3.269.000, za które otrzymali 22.672.000 zł.; robotnicy litografij za 192.000.000 otrzymali 990.000 zł., introligatorzy za 228.000.000 dostali 794.000 zł. Robotnik drukarski za całoroczną pracę przeciętnie otrzymywał 2.054.50 zł., litograf — 1484 zł., introligator 931 zł.

Dla porównania z latami ubiegłymi poniżej podajemy dane za okres 1933 — 1935.

Zawód i Rok	Liczba zakładów	Liczba robotników	Przepracowano dni	Suma zarobków zł.	Przeciętnie na jednego zł.
Drukarze					
1933	559	10921	3.033.000	23.154.000	2120
1934	516	10651	3.138 000	23.113.000	2170
1935	505	11035	3 269.000	22.672.000	2054
Litografowie					
1933	30	547	136.000	783 000	1400
1934	30	603	182.000	919.000	1385
1935	29	667	192.000	990.000	1484
Introligatorzy					
1933	62	617	176 000	731.000	1185
1934	65	732	223 000	857 000	1170
1935	68	853	228.000	794.000	931

Powyżej zamieszczone dane wskazują, iż liczba zatrudnionych w przemyśle poligraficznym wzrasta, np. drukarzy z 10921 w r. 1933 do 11.035 w r. 1935, wzrasta też liczba przepracowanych dniówek (u drukarzy z 3.054 tys. do 3.269 tys., u introligatorów z 176 tys. do 228 tys.). Natomiast zarobki spadają; u drukarzy przeciętny roczny zarobek w 1933 r. wyniósł 2.120 zł., w r. 1935 spadł do 2.054 zł., u introligatorów spadły z 1185 zł. do 931 zł.; jedynie litografowie mogą się pochwalić zwiększeniem się zarobków w tym czasie z 1400 do 1484 zł.

Dalsze dane „Rocznika“ oraz „Wiadomości Statystycznych“ są już nie tak szczegółowe. Podają one dane ogólne dla całego przemysłu poligraficznego, nie dzieląc ich na poszczególne gałęzie; poza tym dane te dotyczą jedynie zakładów, zatrudniających conajmniej 20 robotników. Podane przez nas dane w Nr. 8 „Wiad. Graf.“ o przeciętnej liczbie zatrudnionych w przemyśle graficznym dotyczą 200 kilkunastu tylko zakładów, ale za to największych; dane te również wskazują, iż od r. 1933 liczba zatrudnionych stale wzrasta, podnosząc się z 9060 do 10961 (przeciętnie za 7 mies. 1937 r. według danych z 223 zakł.).

Wzrost zatrudnienia jest jednak niedostateczny, gdyż nie może wchłonąć bezrobotnych i przybywających rok rocznie nowych „adeptów sztuki drukarskiej“ czy pokrewnej.

Odsetek częściowo zatrudnionych wynosił w r. 1928 — 2,5, w roku 1933 — 14,5, w 1934 — 12,7, w r. 1935 — 10,6, w r. 1936 — 11,5, w ciągu 7 miesięcy 1937 — 11,7 Odsetek ten jest pokaźny i od r. 1935 nieznacznie wzrasta. Ten wzrost odsetka jest również wskazówką, że bezrobocie stale dolega.

Liczba przepracowanych godzin w ostatnich latach wynosiła: w r. 1933 — 17 milionów, w r. 1934 — 18,3, w r. 1935 — 19,5, w r. 1936 — 20,3 milionów, w r. 1937 styczniu wynosiła 455 tys. godz., w sierpniu 479 tys. godz., przeciętnie w ciągu siedmiu pierwszych miesięcy 1937 r. — 476,6 tys. godzin.

Zarobki robotników przemysłu poligraficznego przeciętnie za godzinę wynosiły: w r. 1928 — 1.41 zł., w r. 1933 — 1.08 zł., w r. 1934 — 1.01 zł., w r. 1935 — 0.97 zł., w r. 1936 — 0.96 zł. Zarobek w r. 1936 wynosi 68% zarobku z r. 1928. W latach 1932 — 1936 przeciętnie poniżej 20 zł. zarabiało 33,8%, od 20 do 40 zł. — 28,8% od 40 do 60 zł. — 13,4%, od 60 do 80 zł. — 10,9%, 80 zł. i powyżej 13,3%. Przeciętne zarobki mężczyzn w tym okresie wynosiły 1.29 zł. za godzinę, kobiet — 0.43 zł., chłopców 0.19 zł. i dziewcząt — 0.18 za godzinę.

Dane o wysokości zarobków wskazują, że stale się one zmniejszają mimo, że wzrosła liczba zatrudnionych oraz zwiększyła się liczba przepracowanych godzin.

Z poprawy koniunktury korzystają prawie wyłącznie właściciele zakładów; robotnicy o tyle tylko, że nieznacznie zmniejszyło się bezrobocie.

Rocznik z r. 1937 wylicza wartość produkcji ważniejszych artykułów przemysłowych, lecz nie podaje za ile przemysł poligraficzny wyprodukował. Zamieszcza dane tylko dla przemysłu papierniczego; podamy tu wyrób papieru w latach 1934 i 1935; w r. 1934 wyprodukowano papieru 136 tys. ton, wartości w kwocie 86 milionów zł., w r. 1935 — 142 tys. ton, wartości 84 miliony zł. Produkcja papieru stale wzrasta w r. 1929 wynosiła ona 128, w r. 1934 — 136, w r. 1935 — 142 tys. ton. Za rok 1936 brak jeszcze danych.

Roczniki podają natomiast ilość druków periodycznych i nieperiodycznych. Otóż w końcu 1929 r. mieliśmy w Polsce 1928 czasopism, w r. 1930 — 1972, w 1932 r. 1831, w 1933 r. — 1855, w 1934 r. — 1859, w 1935 r. — 2186. Dane powyższe, wskazując na zmniejszenie się liczby czasopism w r. 1932 do 1831, potwiedzają, że rok 1932 był dla drukarstwa w Polsce rokiem przełomowym. Od r. 1933 zaczyna się powrotne polepszanie się, które w r. 1935 doprowadziło do 2.186 wydawnictw periodycznych.

Druków nieperiodycznych ukazało się: w r. 1929 — 6.946, w r. 1930 — 6.327 w r. 1931 — 5.657, w r. 1932 — 5.399, w r. 1933 — 5.691, w r. 1934 — 6.683, w r. 1935 — 7.460, w r. 1936 — 7.971.

Nakład w latach 1932 — 1934 wynosił 16.896.600 egz.; w 1935 roku — 20.645.700 egz.

Dane o drukach nieperiodycznych obejmują wyłącznie prace naukowe, literaturę piękną, wydawnictwa popularne i podręczniki. A więc dane te nie obejmują odezw, sprawozdań, cenników, kalendarzy, nut, map, rycin i t. p. mimo że ilość i nakłady tych druków są wcale pokaźne. W r. 1929 wydano takich druków 5.138 w nakładzie 22 mil. w r. 1930 — 5.947 w nakł. 54 mil., w 1931 r. — 5.656 w nakładzie — 19.783 tys., w r. 1932 — 4.296 w nakładzie 11.874 tys., w r. 1933 — 4.94 w nakładzie 14.721 tys., w r. 1934 — 4.665 w nakładzie 17.833 tys.

Cyfry powyżej podane niezbicie dowodzą, gdyż kilkakrotnie się potwierdzają, że od r. 1932 w przemyśle poligraficznym nastąpiło pewne ożywienie. Zwiększa się liczba druków periodycznych i nieperiodycznych, rosną nakłady, wzrasta liczba zatrudnionych a nawet ilość przepracowanych godzin. Z ożywienia tego ciągną korzyści jedynie właściciele zakładów. Natomiast pracownicy w dalszym ciągu mają obniżane zarobki, cierpią na brak pracy. Tak dalej być nie powinno. Pracownicy muszą upominać się o swoje. Muszą zażądać podniesienia zarobków oraz skrócenia czasu pracy.

To są dwa najważniejsze zadania na dziś. Nie są one nowe, wysuwane są stale. Poprawa koniunktury umożliwia osiągnięcie tych żądań.

Dość już obniżek, dość nędzy bezrobotnych.

A. B.

Niezorganizowany, stroniąc od organizacji, wzmacnia siłę wyzyskiwaczy.

WADY USTAWODAWSTWA

Na terenie państwa polskiego obowiązuje cały szereg ustaw regulujących, względnie mających regulować stosunek pracodawcy do robotnika. Istnieją więc ustawy o umowach o pracę robotników zarówno indywidualnych, jak i zbiorowych, o czasie pracy, urlopach, bezpieczeństwie i higienie pracy, pośrednictwie pracy, Inspekcji i Sądach Pracy. Są to ustawy i rozporządzenia, które pod ogólną nazwą ustawodawstwa społecznego stanowią t. zw. „Kodeks Pracy“.

Prócz tych ustaw przy regulowaniu stosunku pracodawcy do robotnika mają zastosowanie niektóre artykuły innych ustaw i rozporządzeń, jak np. Kodeksu Zobowiązań, ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym, ubezpieczeniu społecznym i t. p.

Z ilości obowiązujących ustaw i rozporządzeń należałoby sądzić, że warunki pracy są należycie uregulowane, a sama praca należycie chroniona. W rzeczywistości jednak tak nie jest. Ustawy w wielu wypadkach nie stanowią przepisów wyczerpujących, poprzestają tylko na ogólnikowym określeniu zagadnienia; a w niektórych wypadkach przepis jednej ustawy czy rozporządzenia wprost zaprzecza podobnemu przepisowi innej ustawy. Te właśnie braki i sprzeczności pokrótce omówimy.

W rozporządzeniu o umowie o pracę robotników z 16.III.1928 (art. 10c) ustalono, że umowa o pracę rozwiązuje się z chwilą wcielenia robotnika jako poborowego do czynnej służby wojskowej. Natomiast ustawa o powszechnym obowiązku wojskowym z 23.V.1924 (art. 68) ustala, że w czasie między chwilą powołania do służby wojskowej a chwilą ukończenia jej odbywania, umowa o pracę nie może być z robotnikiem rozwiązana, jeżeli pracował on w przedsiębiorstwie conajmniej 6 miesięcy. Z tego wynika, że robotnik po odbyciu służby wojskowej ma prawo powrotu do pracy w zakładzie, w którym pracował do dnia rozpoczęcia służby wojskowej. Do pracy jednak musi się zgłosić przed upływem 2 tygodni od chwili ukończenia służby wojskowej. W przepisach tych dwu ustaw widzimy sprzeczność wyraźną. Z komentarzy prawników wynika, że obowiązującym jest tu przepis ustawy z 23.V.1924. Tego samego zdania jest Sąd Pracy. To też dziwnem jest, że wydane później (16.III.1928) rozporządzenie o umowie o pracę robotników zawiera nieistotny przepis odmienny, dający możność niekorzystnej dla robotnika interpretacji.

Art. 28 rozp. o umowie o pracę robotników postanawia, że z wynagrodzenia robotnika wolno potrącać „bieżące i zaległe daniny i opłaty publiczne“. Natomiast art. 219 (2) ustawy o ubezpieczeniu społecznym postanawia wyraźnie, że składki na ubezpieczenie mogą być potrącane tylko za ten okres, za który wypłaca się robotnikowi wynagrodzenie. Ponieważ składka na ubezpieczenie jest również opłatą publiczną, przeto widzimy tu znów sprzeczność. W praktyce Sądu Pracy nie dopuszcza się potrącenia wstecz.

Kodeks Zobowiązań zawiera postanowienie, że po 10 latach pracy umowa o pracę może być robotnikowi wypowiedziana tylko na 6 miesięcy naprzód, na koniec kwartału kalendarzowego. Rozporządzenie wykonawcze jednak ustala, że przepis ten nie dotyczy robotników ani pracowników umysłowych. Do tej pory nie zostało należycie wyjaśnione, dla kogo właściwie przepis ten został wprowadzony.

Art. 8 e) ustawy o czasie pracy dopuszcza odrabianie godzin, nie przepracowanych z powodu skróconego czasu pracy w zakładzie. W ten sposób w pewnych okresach robotnik musi pracować dłużej niż 8 godzin dziennie bez dopłaty przewidzianej w art. 16 ustawy o pracy w godzinach nadliczbowych. Poza tym daje to możność stosowania tego przepisu w kierunku odwrotnym. Pracodawca narzuca robotnikowi pracę w godzinach nadliczbowych bez zapłaty z tym, że w okresie mniejszego nasilenia pracy w terminie późniejszym zwalnia go z pracy na pewną ilość godzin. To też przepis ten jest szkodliwy, gdyż daje asumpt do obchodzenia i niestosowania dopłat za godziny nadliczbowe.

Ustawa o urlopach w art. 1 postanawia, że do urlopu mają prawo tylko pracujący w zakładach, które zatrudniają więcej niż 4 pracowników. Postanowienie to krzywdzi pracowników zakładów mniejszych, pozbawiając ich możności korzystania z urlopu, co zdaniem naszym nie jest uzasadnione.

Art. 2 ustala, że „przez dni urlopowe należy rozumieć kolejno po sobie następujące dni kalendarzowe, poczynając od ostatniego dnia pracy". Interpretacja prawna tego postanowienia nie jest jednolita, gdyż wynika kwestia, czy początek urlopu może przypadać na niedzielę lub święto. Zdania są tu podzielone, a ustawa ani też rozporządzenie wykonawcze kwestii tej jasno nie określają. Na wyjaśnienie czekać trzeba do czasu sporu w tej sprawie, który oparłby się o Sąd Najwyższy i spowodował zasadnicze orzeczenie. Dotychczas sporu takiego nie było.

Art. 19 rozporządzenia wykonawczego do ustawy o urlopach postanawia, że robotnik traci prawo do urlopu, jeżeli odbywa służbę wojskową, trwającą dłużej niż 3 miesiące, i jeżeli z tego wynikło rozwiązanie umowy o pracę. Ponieważ ustawa o powszechnym obowiązku wojskowym nie zezwala na rozwiązanie umowy o pracę podczas trwania służby wojskowej, przeto art. 19 rozp. wyk. nie jest zrozumiały. Skoro bowiem nie następuje rozwiązanie umowy o pracę, nie może być mowy o utracie prawa do urlopu. Sąd Pracy orzeka, że przy ustalaniu prawa do pierwszego urlopu po odbyciu służby wojskowej i podjęciu pracy, wliczać należy okres pracy robotnika przed rozpoczęciem służby wojskowej.

Z tych kilku przytoczonych wyżej przykładów, które są tylko punktami ważniejszymi, widzimy, że ustawy niejednolitem brzmieniem stwarzają chaos. Trudno byłoby w ramach szczupłego artykułu wyłuszczyć wszystkie usterki i wady. Wydaje nam się jednak, że największe zło stanowi omawianie jednego zagadnienia w kilku ustawach. Skoro istnieją np. rozporządzenia o umowie o pracę robotników i pracowników umysłowych, to zbytecznem jest poruszanie tej kwestii w ustawie o powszechnym obowiązku wojskowym lub Kodeksie Zobowiązań. Wystarczyłoby i praktyczniej byłoby w jednej ustawie rzecz tę dokładnie i wyraźnie omówić, aby każdy robotnik czy pracodawca mógł sam się zorientować w przepisach ustawy. W obecnym stanie rzeczy orientacja ta jest niemożliwa, gdyż niejednokrotnie nawet prawnik i Sąd nie znajduje dostatecznego oparcia dla rozstrzygnięcia wynikających na tym tle sporów. Nasze ustawodawstwo społeczne wymaga więc reformy w kierunku jednolitości brzmienia ustaw, traktujących o danym zagadnieniu.

Wu - Ka.

O KONCESJONOWANIE

Zasadniczo byłem i jestem za koncesjonowaniem przemysłu drukarskiego, albowiem ten system najlepiej odpowiadałby drukarstwu, jako zawodowi mającemu związek z propagowaniem oświaty, piękna i sztuki. Powołanie drukarstwa, jego historia, postęp, technika i t. p. również nie są tu bez znaczenia. Znamy dodatnie strony tego systemu z przed wojny. Odpowiednia selekcja kandydatów na właścicieli, fachowość, możność urządzenia zakładu i istotna potrzeba powstania tegoż w danym środowisku ludzi, były hamulcem na jakiekolwiek tendencje i praktyki szkodzenia i zaśmiecania drukarstwa wogóle, obniżania jego poziomu, panoszenia się brudnej konkurencji, ustawicznego pogarszania warunków pracy i płacy pracowników drukarskich. Wszak do dziś istnieją koncesje aptekarskie, kominiarskie i inne, dlaczego nie mogłyby istnieć koncesje dla zawodu i przemysłu drukarskiego i dlaczego je tak pochopnie zniesiono?

Ustawa o wolnym przemyśle w drukarstwie, wprowadzona na początku istnienia niepodległej Polski, opracowana przez niepraktyków i nieobwarowana należycie i niedostosowana do naszych warunków, weszła w życie i musimy się z tym liczyć. Musimy się bronić przed naciągniętymi interpretacjami lub przed nadużyciem jej brzmienia. Praktyka i doświadczenia wykazały wprost spaczenie woli ustawodawcy i intencji samej ustawy.

Wolny przemysł istnieje w drukarstwie w większości państw zagranicą — i co do podkreślenia — w państwach o rzeczywistych ustrojach demokratycznych. Uważa się ten system wolnej konkurencji za gwarancję swobody obywatelskiej; system ten ma tendencje szanowania inicjatywy jednostki w kierunku ulepszenia urządzeń i techniki pracy i na takiej kalkulacji opartego zdobywania robót. Wolność przemysłu i konkurencji polega tam przecież nie na wolności w wyzysku i ustawicznym obniżaniu płac robotniczych i dostosowywaniu ich do potrzeb nieuczciwej konkurencji, przy jaknajwiększych zyskach właścicieli drukarń — ale na konkurencji i różnicy w zarobkach właścicieli, czy to małych, czy większych zakładów, przy ulepszaniu technicznych urządzeń, wobec uregulowanych, ujednoliconych umowami zbiorowymi płacach robotniczych. To też stosunki gospodarcze, położenie i egzystencja pracowników drukarskich zagranicą stoi bez porównania na wyższym poziomie.

Pojęcie „wolnego przemysłu" nigdzie nie może być tak rozumiane i nadużywane, jak u nas. Było ono dogodnym dla osobistych celów i zysków niektórych właścicieli drukarń, a inni nie orjentowali się w skutkach tolerowania praktykowanej u nas dzikiej konkurencji. W ostatnim czasie dopiero zauważyć się daje konieczność samoobrony przed zalewem konkurencji przez olbrzymią ilość (60%) drukarń, powstałych zupełnie dowolnie, bez fachowych sił, bez potrzeby. Obserwować można ogałacanie z robót poważniejszych drukarń, należycie wyposażonych przez spryciarzy, nie mogących tych robót wykonać. Wynikają niejednokrotnie dziwy kalkulacyjne.

U nas w ustawie są jakieś niedopatrzenia, luki, brak egzekutywy w jaskrawych przypadkach ogólnej szkody, nieprzewidywania wobec naciągaczy ustawy.

Jakąż to inicjatywę ma właściciel „kurnika", który nachodzi klijentelę, nawet wydawniczą, instytucje, wydziera roboty za śmieszną cenę. Sam jej częstokroć nie wykonuje; oddaje drugiemu takiemu samemu do składania, lub też naodwrót — do druku. Korzystając z fali bezrobotnych, przywołuje do drobnej lub większej roboty zecera niewykwalifikowanego należycie, za umówioną z góry cenę, na parę godzin, oraz dziewczynę do druku za grosze na godzinę; wykończy zamówienie i znowu odsyła do domu. Nie prowadzi należytych książek kontrolnych, nie płaci ubezpieczeń społ., urlopu, należytych podatków; nie płaci często za papier, materiały drukarskie, w końcu plajtuje i zaczyna na nowo ten sam proceder, przy pomocy już jakiegoś wspólnika.

A drukarnie klasztorne, księże, wszelakie bratnie, mnożące się pod obłudnymi nieraz nazwami narówni z żydowskimi, jak grzyby po deszczu. Wyżebrawszy rozmaite ulgi i skreślenia zobowiązań, pod pretekstem charytatywnym, utrzymywania sierocińców itp. przyjmują i wykonują roboty instytucyj i urzędów oraz prywatne z miasta, dzięki wpływom i kapitałom sfer duchownych, inwestujących podległe fundusze, w nadziei dobrego ich oprocentowania. Wszak tego nikt nie kontroluje.

Wyzysk, łamanie i obchodzenie ustaw przemysłowych i społecznych na każdym kroku. Drukarnie takie, jak Jezuitów, Misjonarzy, Kapucynów i jakie tam jeszcze istnieją i powstaną, nie powinny być tolerowane, co najwyżej ograniczone do wykonywania robót ściśle własnych. Poważne dzieła, książki winny być, drukowane w zakładach do wykonywania przemysłu drukarskiego powołanych. Księża, mający inne powołanie i cele, nie powinni zajmować się drukarstwem i przysparzać sobie dochodów ze szkodą dla przemysłu drukarskiego i jego pracowników. Jeśli chodziło by o wyładowanie zmysłu przedsiębiorczości, to czy nie właściwszym dzisiaj byłyby fabryki szkaplerzy, medalików i innych dewocjonalij?

Czy wobec istniejącej drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego, należycie wyposażonej i fachowo prowadzonej, potrzebnym

jest tworzenie drukarenek medyków, prawników i może innych Wydziałów Uniwersytetu. Czy po to istnieją dotacje i zapomogi naukowe, by topić pieniądze w tworzeniu śmietników i w pensyjkach dla postronnych osób nic wspólnego z drukarstwem a często i z uniwersytetem nie mających.

A drukarnie państwowe! Czy nie winny ograniczać się do robót ściśle poufnych i tajnych, a inne, skarbowe, sądowe, kolejowe przydzielać poszczególnym województwom, by te oddawały drukarniom, respektującym umowy zbiorowe, patronowane i akceptowane przecież przez władze? Wszak obywatele wszystkich dzielnic i województw — mają prawo do pracy, życia i konsumowania dla celów i dobra gospodarki państwowej. Oszczędność wobec rozległej i kosztownej administracji i rozsyłki druków jest tu iluzoryczna.

A drukarnie samorządowe, miejskie P. K. O., Tramwajowe, na co i komu są potrzebne?

O wszelkiego rodzaju fabrykach torebek i grajzlernikach żydowskich oraz próbach chałupnictwa już dostatecznie podnosiliśmy alarm.

Czas te rzeczy panowie właściciele unormować, czas okazać dobrą wolę w skierowaniu wolnego przemysłu na należytą drogę i w kompetentne ręce. Czas kołatać do władz i wspólne w tym kierunku czynić starania. My nad tymi sprawami pracujemy mimo swych wielkich trosk o egzystencję swoją, poruszamy je w prasie, zwracamy się do czynników miarodajnych i t. p., lecz niestety sami nie mamy należytego posłuchu i wpływów potrzebnych do przekonania odpowiednich władz o szkodliwości dotychczasowego stanu.

Nowa ustawa o umowach zbiorowych o pracę daje możność polepszenia tych stosunków, ujęcia w ramy ujednolicenia kalkulacji i zunifikowania warunków pracy i płacy dla przemysłu drukarskiego i jego pracowników w Polsce. Musi się to stać pociągnięciem radykalniejszym, do którego wszyscy drukarze w Polsce muwódzkiego okręgu. Tu i ówdzie muszą się chcieć należycie zorganizować i bronić przemysłu przed zaśmiecaniem przez niepowołanych do tego ludzi i instytucji, na wzór innych zrzeszeń. Umowy zbiorowe dla przemysłu drukarskiego muszą być zawarte na wzór umowy dla woj. śląskiego z mocą obowiązującą dla całego województwa. [sic] wódzkiego okręgu. Tu i ówdzie muszą być brane pod uwagę lokalne wymogi gospodarcze, drożyzny i wyższych kosztów utrzymania, ale sama zasada i konieczność ujednolicenia cen za druki, zbliżenia do siebie płac i zniszczenia nieuczciwej konkurencji dojrzała do rozstrzygnięcia. Jeśli nasza dobra wola, cierpliwość, argumenty i konieczność życiowa nie przekona właścicieli drukarń i nie skłoni ich do zarzucenia bierności dla swej wygody i osobistych celów, to nie pozostanie nic innego, jak zamanifestować to walkami strajkowymi.

W Krakowie przy ostatniej akcji o umowę zbiorową natrafiało się na pewien opór i niechęć właścicieli pod rozmaitymi wybiegami, pretekstami; słuszne jednak postulaty nasze przy solidarności ogółu pracujących muszą być przeprowadzone dla zunifikowania stosunków drukarskich w Polsce. Sprawy te nie cierpią już zwłoki i w żadnym wypadku nie mogą być pogarszane i podciągane w dół, lecz ulepszane i doprowadzone do normalnego stanu. Drukarze muszą być wyciągnięci z obecnego zubożenia i niegodnych robotnika drukarskiego stosunków. *L. N.*

Kraków.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI

Z OKRĘGU WARSZAWSKIEGO

Prace propagandowe za wstępowaniem do Związku prowadzi Oddział intensywnie. Komisja Propagandowa zwołuje niezorganizowane oficyny i wykazuje pracującym tam kolegom szkodliwość abstynencji związkowej. Zebrania takie odbywają się już od kilku miesięcy.

W miesiącu ubiegłym zwołano kilka zebrań w sprawach propagandowych.

Dnia 3 sierpnia odbyło się **Zebranie Sekcji Personelu Pomocniczego** pod przewodnictwem kol. Woronieckiej. Sprawy cennikowe i organizacyjne zreferowała kol. Piaszczanka, następnie zaznajomiła zebranych z wnioskami zarządu Sekcji. Po szczegółowej dyskusji wskazano na złe traktowanie pracowników i na wyzysk w zakładach, gdzie personel stroni od organizacji, oraz wysunięto żądanie 60% zasadniczego minimum dla nakładaczek i personelu pomocniczego. Wezwano ogół członków Sekcji do czynnej współpracy z Zarządem Sekcji, oraz uchwalono niewielkie wkładki, które stworzą podstawę finansową Sekcji.

Dn. 3 września odbyło się **walne zebranie Sekcji Maszynistów** pod przewodnictwem kol. Ostrowskiego. W przyjętej rezolucji podkreślono, że „przeciwstawić się wyzyskowi i zdobyć umowę zbiorową“ można tylko przez zorganizowanie się w Związku klasowym. Postanowiono dalej „nie dopuszczać do obniżek płac i do redukcji“ oraz „domagać się podniesienia płac“.

Dnia 12 września odbyło się zebranie niezorganizowanych składaczy maszynowych, zwołane przez **Sekcję Składaczy Maszynowych** pod przewodnictwem kol. K. Blarowskiego. Referat agitacyjny, oparty na wynikach ankiety o warunkach płacy i pracy skł. maszynowych wygłosił kol. W. Koral, w którym podkreślił, iż wszystkie niedociągnięcia i odchylenia od cennika z 1936 r. wynikają z abstynencji związkowej, co najlepiej wskazują fakty, że w drukarniach zorganizowanych warunki te są honorowane; z tego powodu Zarząd Sekcji rozpoczyna akcję normowania cennika tam, gdzie istnieją odchylenia. Zebrani w przyjętej rezolucji uchwalili współdziałać z Zarządem Sekcji wszelkimi rozporządzalnymi środkami.

10-LECIE R.K.S. „DRUKARZ“.

W roku bieżącym Robotniczy Klub Sportowy w Warszawie „Drukarz“ obchodzi jubileusz 10-letniej egzystencji. Działalność Klubu była utrudniona przez kryzys, jaki przeżywało drukarstwo, a w początkach miał on do pokonania pewną obojętność kolegów, którzy niedoceniali pożytecznej pracy klubu.

Założycielami klubu „Drukarz“ byli kol.: Skrzyński, Glinko, Soszko i inni. Początkowo istniała tylko sekcja piłki nożnej kl. C, później dopiero zorganizowano sekcję bokserską i lekkoatletyczną, pływacką, drużynę koszykówki, siatkówki, oraz kolarską.

Klub „Drukarz“ jak przystało na klub proletariacki należy do Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych w klasie A. Znany jest wśród robotników, a nawet i szerzej, jako zdolna jednostka sportowa, odniósł bowiem długi szereg zwycięstw.

Wśród członków Klubu wymienić należy kol. Kuczyńskiego Wacława, który w r. b. grał 200 mecz w barwach klubu, oraz kolegów: Ślusarczyka Stef., Kalińskiego Bol., którzy mają po setce meczów. Z tej okazji odbyła się na boisku „Skry“ w dn. 15 i 22 sierpnia r. b. uroczystość wręczenia nagród i pamiątkowych pierścieni, symbolizujących łączność sportu z ruchem robotniczym.

Życzymy naszej sportowej placówce wielkiego rozwoju, życzymy, by skupił w swych sekcjach całą młodzież graficzną Warszawy, by z nią i przez nią wybił się na pierwsze miejsce.

OGÓLNE ZEBRANIE CZŁONKÓW ODDZIAŁU

Dnia 19 września odbyło się zebranie członków Związku w sali szkoły Wajszczuka pod przewodnictwem kol. T. Żyburskiego. Porządek dzienny obejmował sprawy: propagandowe, organizacyjne i cennikowe.

Przed porządkiem dziennym kol. Skrzyński omówił ostatnie wypadki na terenie Polski, związane z akcją chłopską. W przyjętej jednomyślnie rezolucji zebranie zaznacza, iż „walka chłopów o prawa obywatelskie jest jednocześnie walką całego Świata Pracy stojącego na stanowisku Wolności i Demokracji“; dalej rezolucja wzywa wszystkich drukarzy do walki o „zmianę ordynacji wyborczej, o przeprowadzenie nowych sprawiedliwych wyborów do Sejmu, samorządu i ubezpieczalni społecznej“.

Następnie kol. Skrzyński w referacie swym w sprawie propagandy związkowej zaznaczył, że rozbijanie klasowego ruchu zawodowego leży w interesie kapitalistycznym, że wszystkie rozbijackie ataki miały na celu: rozczłonkowywać szeregi robotnicze, aby przyszykować grunt do skasowania wywalczonych zdobyczy. Ale robotnicy chyba się dostatecznie przekonali, jakie owoce wydało rozbicie organizacyjne, — i dlatego muszą się skupić pod skrzydłami Związku klasowego. Wydz. Wyk. powziął szereg uchwał, które udzielają pewnych ulg, wstępującym do Związku do dn. 31 października r. b. Z prac Związku Oddziału referent wymienił: zorganizowanie Komisji Propagandowej, Sekcji Giserów i stereotyperów, a w planie jest powołanie do życia Koła kształcenia zawodowego. Poruszył sprawę uczniowską, do której koledzy odnosić się powinni z uwagą, gdyż uczniowie — to przyszli towarzysze pracy, a tacy będą, jak ich wychowamy. W końcu referent odczytał proponowane przez Zarząd Oddziału rezolucje.

WYJAŚNIENIE

Na życzenie b. kol. Zbika Stefana wyjaśniamy, że nie był on łamistrajkiem w Warszawie w r. 1936. Pracę w drukarni Technicznej podjął tuż po zakończeniu strajku, a zarzut łamistrajkostwa wynikł z tego, że b. kol. Zbik St. przybył do Warszawy bez wiedzy Zarządów Oddziałów Krakowskiego i Warszawskiego. Również nie zgłosił w Oddziale Warszawskim swego przybycia i rozpoczęcia pracy. To też dokładna data rozpoczęcia przez niego pracy w Warszawie nie była wówczas znaną.

ADRES REDAKCJI: MARYMONCKA Nr. 1b m. 170 (ŻOLIBORZ). ADRES ADMINISTRACJI: N. ŚWIAT 38 m. 6.—KONTO PKO. Nr. 99.
PRZEDPŁATA: MIESIĘCZNA 30 GR. — CENA OGŁOSZEŃ: ZA 1 WIERSZ NONPARELOWY JEDNOSZPALTOWY 75 GR.
WYDAWCA: ZWIĄZEK ZAWODOWY DRUKARZY I POKREWN. ZAWODÓW W POLSCE — REDAKTOR: ANTONI BURKOT.

Odb. w druk. „Robotnika“ Warecka 7